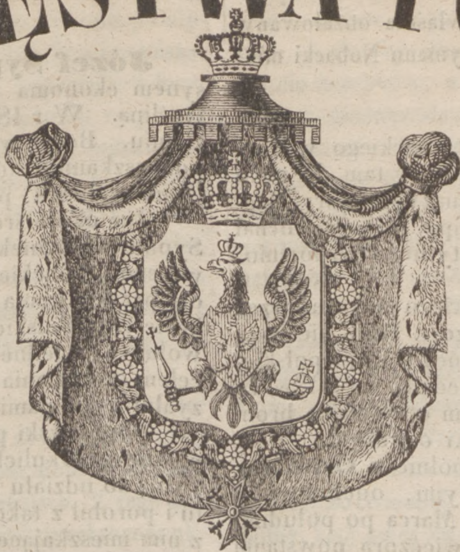
№. 252. w Czwartek d. 28. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Potsdam. — Naj. Pan wrócił z Magdeburga na zamek Sanssouci.

Berlin, 24. Paźdz. — Słychać, że ostatnich dni władze nasze najwyższe obradowały nad pytaniem, jakieby wypadało się chwycić środków w przypadku, gdyby cholera, która zdaje się zbliżać ku granicy pruskiéj, daléj postępować miała. Nie jesteśmy wstanie oznaczyć wypadku tych ważnych narad, tyle jednak w ogólności dowiadujemy się, że uchwalono, tym razem nie zaciągać znów kordonu wojskowego nad granicą, ponieważ dawniejsze doświadczenia dostatecznie nauczyły, że liczne zgromadzenie wojska służy tylko do sprowadzenia i rozszerzenia téj zarazy. Tem ściśléj zachowywana ma być podobno kwarantanna co do osób przybywających z okolic, w których choroba panuje; przejście granicy ograniczone ma być na pewne miejsca, aby tem ściślejszą módz utrzymywać kontrollę. Doświadczenia i postrzeżenia uczynione w roku 1831. i późniejsze, o których ministerstwo spraw duchownych i t. d. nader liczne posiada materyały, mają być ile możności w krótkości zebrane i wszystkim władzom administracyjnym, szczególniéj zaś policyjnym udzielone do zastósowania ich w razie potrzeby.

Dochodzi nas również wiadomość, że rząd zwrócił także swą uwagę na potrzebę przedsięwzięcia środków zapobiegających na przyszłość wysokim cenom zbożowym.

Process przeciw Polakom.

Pięćdziesiąte piąte posiedzenie dnia 25. Października.

Przed kratkami stawa obżałowany Neymann.

166.

Aleksander Neyman. Ma lat 30 i wyznaje religią katolicką. Urodził się w Warszawie. Przed ukończeniem atoli trzeciego r. życia jego przeprowadzili się rodzice do Sierosławia pod Poznaniem.

Tam pobierał początkowo nauki prywatne, przez nauczyciela domowego. Potem posyłał go ojciec do seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu, aby go na nauczyciela wykształcić. Po śmierci zaś ojca swego porzucił plan ten i postanowił uczyć się piekarstwa. Terminował u Hardega piekarza w Poznaniu, został po upłynieniu lat półtrzecia na czeladnika wyzwolony, został majstrem i ożenił się z Eleonorą Cabańską z którą troje dzieci spłodził.

Do stanu wojskowego nie należy, a majątku nie posiada na teraz lecz rości pretensye do byłych dóbr ojca swego, Grodziska i Opalenicy.

Aleksander Neyman dowiedział się już w miesiącu Listopadzie 1845. roku od Chamskiego kandydata prawa w Poznaniu, o spisku w celu przywrócenia dawnego kraju Polskiego w granicach jego przed r. 1772. i zobowiązał się do spisku tego daniem słowa honoru. Prócz tego słyszał od Chamskiego, że rewolucya w wszystkich częściach dawnéj Polski o jednéj godzinie wybuchnąć ma, że spiskowi między innymi mieli także zamiar opanować fortecę poznańską, aby broń zabrać i że planem ich było, wszelkie wyjścia z miasta Poznania obsadzić, aby przez to kommunikacyą między władzami i prowincyą przeciąć.

Aleksander Neyman został członkiem gorliwym spisku.

Zjednał sobie dla sprawy rewolucyjnéj nie tylko ilość innych osób mianowicie część uczniów gimnazyum Maryi Magdaleny i Seminaryum nauczycielskiego w Poznaniu, ale nadto porobił ładunki wcelu zamierzonego powstania, na co mu Chamski dał proch i ołów.

Dnia 3. Marca 1846 r. popołudniu o godzinie 3 otrzymał od cieśli Gabryelskiego z Poznania wiadomość, że się rewolucya w nocy o god. 11 rozpocznie, zarazem odebrał polecenie, aby w czasie tym z osobami przychylnemi na cmentarz garnizonowy przybył i aby się do fortecy dostał, skoro spostrzeże, że rakieta z niéj wypuszczoną będzie.

Broń miano rozdać na placu zgromadzenia się. Udał się naprzód do alumnatu, doniósł uczniom gimnazyalnym o poleceniu swem i zamówił ich na cmentarz garnizonowy na godzinę 9 wieczorem.

Potem poszedł jeszcze o godzinie 7 do Chamskiego, zastał w mieszkaniu jego może 30 do 40 osób zgromadzonych, lecz tam się dowiedział, że godzinę rozpoczęcia rewolucyi odłożono na godzinę $8\frac{3}{4}$ a że na miejsce zgromadzenia się nie obrano cmentarz garnizonowy, lecz okolice na dole cmentarza S. Wojciecha u bramy fortecznéj ku Szelągowi, ponieważ władze już otrzymały wiadomość o wybuchu powstania i że ich zatem uprzedzić potrzeba.

Wówczas uzbroił się dubeltówką nabitą i sztyletem, wziął do siebie porobione ładunki i udał się do bramy fortecznéj głównéj. Tam zastał około 40 do 60 ludzi nieuzbrojonych, czekał na próżno na wypuszczenie rakiety, a gdy to aż do godziny $9\frac{1}{4}$ nie nastąpiło, sądził, iż całe przedsięwzięcie jest zniweczone, kazał zgromadzonym pójść do domu i uczynił toż samo.

Obżałowany powiada, że cały akt oskarzenia przeciw niemu mylne pozamieszczał fakta, a dawniejsze zeznania dla tego tylko poczynił, że inkwirent mu groził uwięzieniem żony jego, jeżeli nie potwierdzi zeznań, które drudzy uczynili. Nie wiedział przeto o powstaniu, do niego drugich nie namawiał, nie robił ładunków itd., a nawet nie był na cmentarzu garnizonowym.

Odczytano dawniejsze jego zeznania. Obżałowany pozostaje przy swojém i żąda wysłuchania dwóch świadków, jako 3. Marca od popołudniowéj 2 godziny aż do rana dnia następnego nie opuszczał mieszkania swego. Prezes oświadcza, że świadkowie ci niebawem zostaną przesłuchani, skoro przybędą.

167.

Ksawery Okulicki ma teraz lat 19 i wyznaje religią katolicką, urodził się w Odalanowie, gdzie ojciec jego dawniéj był nauczycielem elementarnym, lecz obecnie także z powodu udziału w spisku dla przywrócenia dawnego kraju polskiego jest uwięzionym.

Aż do roku 15 życia swego chodził do szkoły miejskiéj w Odalanowie. Potem chodził do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, i dostał tam promocyą do sekundy. Mieszkał w alumnacie tamtejszym, a zatem miał kosztem skarbu publicznego wolną naukę, wolne mieszkanie i wolny stół. Do stanu wojskowego nie należy jeszcze.

Przed Bożem narodzeniem poznał się przypadkiem z Aleksandrem Neymanem piekarzem w mieszkaniu Lipińskiego ślósarza w Poznaniu. Neyman powiadał już wtedy, że się gotuje powszechne powstanie.

Potem odwiedzał Neyman Okulickiego w pokoju jego w alumnacie i żądał aby do powstania nastąpić mającego przystąpił.

W środku miesiąca Lutego 1846, roku pewnego wtorku przyszedł Neyman znowu do alumnatu. Wówczas znajdowali się w pokoju Okulickiego uczniowie gimnazyalni Nawrocki, Szczepański, Wojczyński, Rymarkiewicz, Sypniewski i Maternowicz. Neyman oświadczył im, że w wszystkich krajach, które niegdyś należały do królestwa polskiego mianowicie też w wielkiem księstwie poznańskiem rewolucya wkrótce wybuchnie, któréj jest celem dawną Polskę przywrócić, że forteca poznańska ma być wziętą i że uczniowie gimnazyalni z chłopami z Gurczyna na fortecę są przeznaczeni.

Okulicki i drudzy uczniowie gimnazyalni przystąpili do spisku. Dn. 3. Marca między 4 a 5 godziną popołudniu otrzymał od Neymana uwiadomienie, że jeszcze wieczorem rewolucya wybuchnie, żeby się zatem z innymi uczniami gimnazyalnymi o godzinie 9 udał na cmentarz garnizonowy, że tam broń otrzymają i że Neyman ich do fortecy zaprowadzi.

Okulicki poszedł więc najprzód do Teofila Lüdke byłego ucznia gimnazyalnego w Poznaniu, którego już dawniéj o spisku uwiadomił, wziął z sobą szablę i pistolet z mieszkania jego, uzbroił się w pistolet, wziął do siebie około 10 ładunków, a następnie udał się na cmentarz garnizonowy z Lüdkiem, Nawrockim i Szczepańskim.

Lecz jeszcze przed cmentarzem garnizonowym stali na grobli urbanowskiéj, ponieważ 2 spólspiskowi młynarczykowie ich prosili, żeby tam zostali, aby przybywającym znak poznania się spiskowych, dawali przez klaskanie rąk i aby wskazali cmentarz garnizonowy. To oni też uczynili.

Gdy jednak spostrzegli, że wojsko obsadza miasto, powrócili do niego.

W tém rozłączył się Okulicki z Nawrockim, chciał go szukać na cmentarzu S. Wojciecha i został jeszcze w nocy aresztowany.

Obżałowany odwołuje wszystko, co dawniéj zeznał i utrzymuje, że mówił o Neymanie. który właściwie nazywał się Nobacki. Od Neymana Nobackiego słyszał tylko o pogłoskach obiegających o powstaniu. Przypadkiem udał się w okolicę cmentarza garnizonowego i przypadkiem jeno został aresztowany.

Zeznania jego atoli dawniejsze zgadzają się z zeznaniami zmarłego w więzieniu gimnazyasty Szczepańskiego. Odczytano zeznania Szczepańskiego, w których przytoczoną jest ulica, na któréj właśnie obżałowany Neyman mieszkał. Obulicki utrzymuje, że i jego Neymann Nobacki mieszkał na téj saméj ulicy.

168.

Seweryn Nawrocki, syn kamelarza Nawrockiego w Kurniku, ma lat 20 i wyznaje religią katolicką. Odebrawszy tam do roku 14. życia swego wychowanie, zwiedzał następnie gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, w którém do klasy drugiéj postąpił. Na św. Michał r. 1843. przyjęto go do alumnatu połączonego z instytutem wspomnionym. Do wojska nie należy.

Seweryn Nawrocki odebrał w swoim i Okulickiego pokoju przez Alexandra Neymana piekarza w środku miesiąca Lutego r. 1846. pierwszą wiadomość o istnieniu spisku dla przywrócenia dawnego kraju polskiego i przystąpił do takowego. — Od Neymana dowiedział się także, że w planie spiskowich jest to najważniejszém, aby celem otrzymania broni zdobyć fortecę poznańską, któréj bramy oficer pruski otworzy.

Nawrocki przerobił następnie dnia 2. Marca spólnie z Okulickim, Szczepańskim i Wojczyńskim spółtowarzyszami swymi, odebrany od Neymana proch i ołów na ładunki. Gdy zaś dnia 3. Marca po południu od Neymana wiadomość otrzymał, że tego samego wieczora powstanie nastąpić miało, że cmentarz garnizonowy dla spiskowych na miejsce zebrania się przeznaczono, że Neymann gimnazyastów na fortecę zaprowadzi, poszedł Nawrocki pistoletem uzbrojony w towarzystwie Okulickiego, Szczepańskiego i Lüdkiego na cmentarz garnizonowy, chcąc mieć w rewolucyi udział czynny. Tymczasem przybyli tylko na groblę Urbanowską, gdzie przez dwóch młynarczyków spólspiskowych postawieni zostali, aby, — co też nastąpiło, — uczęstników przybywających na cmentarz garnizonowy odsyłali i hasło im objawili. Gdy zaś wojsko w mieście zaalarmowano, rozeszli się a Nawrocki przepędził noc na trakcie między fortecą a wsią Urbanowem.

Obżałowany Nawrocki podobne czyni odwołania, jak poprzedzający i on tylko znał Neymana Nobackiego, a inkwirent dodał sam z siebie w protokule Neyman »piekarz.« Słyszał od Neymana Nobackiego o ogólnych pogłoskach, a nic rzeczywistego o rewolucyi. Ładunki robił dla zabawy i z ciekawości jeno poszedł na cmentarz garnizonowy.

169.

Teofil Lüdke, syn Jana Lüdki. handlującego drzewem w Poznaniu, ma lat 20 i wyznaje religią katolicką. Najprzód brał lekcye prywatne, a potém zwiedzał gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Do niego uczęszczał lat 6, wyszedł z kwarty i dopomagał od tego czasu ojcu swemu w interesach. Już w Grudniu r. 1845 odebrał przez gimnazyastę Xawerego Okulickiego o tém wiadomość, że przygotowano w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém rewolucyą. Około godziny 7. wieczorem dnia 3. Marca r. 1846 dowiedział się przez tego samego Okulickiego, że rewolucya jeszcze téj saméj nocy ma wybuchnąć, że cel takowéj dąży do przywrócenia dawnego kraju polskiego, cmentarz garnizonowy na miejsce zebrania się przeznaczony, i że spiskowi ztamtąd do fortecy wpaść zamyślają. Teofil Lüdke uzbroił się tedy pistoletem nabitym i poszedł na cmentarz garnizonowy z gimnazyastami Okulickim, Szczepańskim i Nawrockim. Z nimi zaś przyszedł tylko na groblę Urbanowską, gdzie z towarzyszami swymi przez dwóch spólspiskowych w tym celu postawiony został, aby przybywających na miejsce zebrania się przesyłał i hasło spiskowym dawał. Zleceniu temu starał się także z drugimi zadosyć uczynić. Około godziny 10. wieczorem zaś zdawało mu się, iż postrzegł patrul wojskowy i udał się tedy z Szczepańskim do domu.

Obżałowany utrzymuje, że się nie dowiedział od Okulickiego o rewolucyi przygotowanéj. Słyszał o niéj w skutek obiegających pogłosek i zamieszczanych wiadomości w gazetach. Wychodząc z winiarni dnia 3. Marca z Okulickim, Szczepańskim i Nawrockim, usłyszał od ludzi przechodzących ulicą, że się wieczorem zgromadzą na garnizonowym cmentarzu. Pobiegli więc tam z ciekawości i doszli tylko do urbanowskiéj tamy. Tam dwóch nieznajomych kazało im powiedzieć przechodzącym tamtędy osobom, że klaskanie w ręce jest znakiem umówionym. Jaki cel był klaskania nie wiedział obżałowany.

Obżałowanemu odczytano dawniejsze jego zeznania, na których osnuto oskarzenie; na to odpowiada obż., iż takowe poczynił na żądanie wyraźne inkwirenta.

170.

Karól Woyczyński, syn garncarza w Obrzycku zmarłego Wawrzyńca Wojczyńskiego, ma lat 19 i wyznaje religią katolicką.

W przeciągu lat 3 zwiedzał gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, był lat 2 uczniem alumnatu i na ostatku członkiem sekundy. Żołnierzem jeszcze nie był. Gdy piekarz Alexander Neyman około środka miesiąca Lutego r. 1846. w alumnacie Poznańskim w pokoju Xawerego Okulickiego kilkanastu gimnazyastów o istnieniu spisku dla przywrócenia dawnego kraju polskiego zawiadomił i do udziału ich w takowym wezwał, był Karól Wojczyński także obecny i przystąpił do spisku. Dnia 3. Marca r. 1846 dowiedział się od ucznia z nim mieszkającego, że jeszcze w nocy rewolucya ma wybuchnąć, że gimnazyaści w okolicy cmentarza garnizonowego się zgromadzą, i że piekarz Neyman przyjmie rolę dowódzcy. Karól Wojczyński nie poszedł w prawdzie z drugimi na cmentarz garnizonowy, okazał jednak na rzecz rewolucyi w ten sposób działalność swoją: 1) że wieczorem 2. Marca Okulickiemu, Nawrockiemu i Szczepańskiemu uczniom z nim mieszkającym ładunki robiącym pomagał i 2) że proklamacyą Krakowską przepisał.

Obżałowany utrzymuje, że nie 19, ale 17 lat ma. Przyznaje, że odpisał sobie proklamacyą krakowską, ale niebył w pomieszkaniu Okulickiego, kiedy tam miał przybyć Neyman, którego wcale nie znał. Obżałowani Okulicki i Nawrocki to potwierdzają, na zapytanie prezesa.

171.

Józef Sypniewski ma lat 21, wyznaje religią katolicką i jest synem ekonoma Ludwika Sypniewskiego z Wojnowa pod Murowaną Gośliną. W r 1843. dostał się do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu. Będąc w 4 i 5 klassie miał od towarzystwa naukowéj pomocy pomieszkanie i stół bezpłatnie. Na St. Michał przyjęto go do alumnatu gimnazyalnego, postąpił do sekundy i nie należy jeszcze do wojska.

Już około środka miesiąca Lutego roku 1846. dowiedział się Józef Sypniewski z niektórymi innymi uczniami gimnazyalnymi w pokoju Ksawerego Okulickiego w alumnacie od piekarza Aleksandra Neymana, że dla przywrócenia dawnéj Polski, spisek istnie, że w Galicyi, Krakowie, królestwie Polskiem i w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wkrótce rewolucya o jednéj godzinie wybuchnie, że spiskowych jest zamiarem, celem otrzymania broni zdobyć fortecę poznańską i że uczniowie gimnazyalni z chłopami z Gurczyna przeciwko fortecy są wyznaczeni.

Sypniewski przystąpił do spisku. Dnia 2. Marca 1846. r. oświadczył powtórnie Okulickiemu i Nawrockiemu uczniom gimnazyalnym gotowość swoją do udziału w rewolucyi, odebrał od nich pewną ilość prochu i śrutu i porobił z takowego w nocy ładunki za pomocą Maternowicza ucznia z nim mieszkającego.

Dnia 3. Marca dowiedział się od Okulickiego i Nawrockiego, że w nocy następnéj rewolucya ma wybuchnąć.

Dla tego odebrał tak jak gimnazyaści drudzy ładunki, uzbroił się dwoma pistoletami i nie poszedł z téj tylko przyczyny na cmentarz garnizonowy, ponieważ od piekarza Neymana zawczasu się dowiedział, iż przedsięwzięcie całkiem zniweczonem zostało.

Obżałowany powiada, że nie był w alumnacie, gdy tam przybył Neyman, którego nieznał wcale, o powstaniu powiadał mu Okulicki lub Nawrocki, z pewnością nie wie który. Przywołani Okulicki i Nawrocki z pewnością nie przypominają sobie tego. Obżałowany daléj powiada, że nie robił ładunków. Nawrocki odwołuje ostatni ustęp aktu oskarzenia, który na jego zeznaniu się opiera. Obżałowany w końcu powiada, że kiedy mu jeden z wyżéj wymienionych obżałowanych przyniósł proch, uważał to za rzecz śmieszną. Nawrocki przypomina to sobie i potwierdza zeznanie obecne obżałowanego Sypniewskiego.

Tymczasem stawili się dwaj świadkowie w sprawie Neymana. Modniarka i służąca zeznają, że obżałowany zwykle się kładł spać o godzinie 3, a wieczorem o 8 godzinie wstawał. Nie przypominają sobie, co się stało w dniu 3. Marca i nie widziały nigdy ładunków w pomieszkaniu Neymana.

W ciągu ostatniego tygodnia wypuszczeni zostali z więzienia na wolność ze względów zdrowia i familijnych hr. Seweryn Mielżyński i Józef Sokolnicki; tudzież obż. Kazimierz Płotek i Karól Grundmann, ponieważ przeciw nim żadnego wniosku o ukaranie nie uczynił prokurator.

Sprostowanie. W sprawie Trąpczyńskiego mylnie przytoczono nazwisko Dr. Mateckiego. Trąpczyński nic nie zeznał o Drze Mateckim.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 21. Paźdz. — Książe Joinville złoży na początku zimy dowództwo nad eskadrą na morzu śródziemném, nastąpić ma po nim, jak zapewniają, wice-admirał Laine.

Wyrzekła już Presse, że pan de Bacourt niema ochoty udać się jako poseł do Madrytu, gdzie przewiduje okoliczności obawę obudzające. Ma on podawać niepomyślny stan zdrowia swego za przyczynę odmownego oświadczenia się, okazywać się ma przecież gotowym do przyjęcia posady poselskiéj przy dworze turyńskim, gdzieby po panu Mortier nastąpił. Na posła w Madrycie przedstawiony ma być pan de Bussières znajdujący się obecnie w Hadze.

Czytamy w National: Pan Guizot nazwał się w podpisie zamieszczonego w Monitorze sprawozdania o konsulatach »wiernym poddanym« króla. Pierwszy to jest przypadek, w którym po protestacyi spowodowanéj mową pana Montalivet w izbie deputowanych, gdzie mówiąc o naradzie wyrazu «poddani» użył, minister tak się wyraża. Rzeczoną protestacyą wygotowaną przez pana Odillon Barrot, podpisało było 167 deputowanych. —

Summa, którą jenerał Serrano otrzymać miał z Paryża za to, że pomocnym był do oddania rządów Narvaezowi, i za gotowość swą oddalenia się z Madrytu, wynosić ma nie mniéj jak 1,200,000 franków, Słychać, że Serrano niedługo będzie jeneralnym kapitanem Granady, ale że w krótce uda się do Paryża, aby tam z kapitału swego żyć swobodnie.

Ponieważ amnestya wydana przez królową Izabellę, nie zawiera żadnych wyjątków, wychodzcy hiszpańscy niepobierają od 1szego b. m. zasiłków od rządu francuzkiego.

Książe de Montfort (Hieronim Bonaparte) kupił hotel w Paryżu, gdzie odtąd zamieszkiwać będzie.

Anglia.

Londyn 19. Paźdz. — Zawieszenie wypłat ze strony banku królewskiego w Liverpool stanowi główny przedmiot rozmowy, obawa powiększa się, aby przesilenie, o którym myślano, że doszło już do najwyższego szczebla, więcéj się jeszcze nie wzmagało. Deputacya bankierów i kupców z Liverpool, którą tutaj wysłano, aby używać pomocy do rozpoczęcia znów wypłat banku nieodniosła żadnego skutku; miano jéj wprawdzie uczynić ofiarowania, ale pod warunkami, na które przystać nie mogła. W skutek tego z powodowaną została także liverpoolska Banking-Companty, któréj interessa sprawuje pan Wilson, do przesłania swych wypłat, ale, jak mówi Liverpool-Standard, tylko na kilka dni. Zawieszenia wypłat ze strony banku królewskiego nikt się nie spodziewał, ponieważ posiadał szczególniéj dobry kredyt, a dyrektorowie i akcyonarusze jego do najznaczniejszych osób w całym Lancashire należą.

W zeszłym tygodniu przecież już uważano z podziwieniem, że mekler jeden akcye banku, które stały 300 nad pari, o wiele niżéj zbyć chciał, przy téj okoliczności postrzeżono także, że bank pożyczył trzem domom handlowym razem 1 milion funt. szt. bez dostatecznego bezpieczeństwa. Z tego powodu miał już w zeszłym tygodniu bank angielski odmówić dyrektorom pomocy, któréj od niego żądali. Kapitał banku królewskiego wynosił 60,000 funt. szterl. w akcyach, niedawno jednak uchwalono wydanie 2000 nowych akcyi po 100 funt. szterl., na które wpłacono już połowę 1. b. m. a drugą połowę 1. Grudnia wpłacić miano. Zawieszenie banku królewskiego niespowodowało przecież, jak się tego spodziewano z początku, nachodzenia innych banków w Liverpool, co okazuje, że stan kupiecki nie jest jeszcze w tak wielkiéj obawie.

W Londynie zdarzyły się ostatnich dni tylko dwa znaczniejsze bankructwa, jedno panów Robert Robinson et Comp. z 90,000 funt. szterl., a drugie panów F. Baruies et Comp. trudniących się wysyłaniem broni z 50 do 60,000 funt. szterl. W Liverpool przestali płacić kupcy herbaty Peter Cornthwaite et Comp. z 40,000 funt. szterl.

Włochy.

Rzym. — Dziennik rzymski »Il Contemporaneo« zamieścił następujący artykuł o tak zwaném stronnictwie katolickiem. »W katolicyzmie nie masz i nie było stronnictwa. Katolicyzm z swego przeznaczenia jest powszechną religią dla Greków równie jak dla Rzymian i innych narodów, obejmuje wszystkie pokolenia, ludzi równą miłością, czy oni są koloru czerwonego i białego, czy czarnego lub żółtego. Z równém jest przywiązaniem do wszystkich form rządu, czy demokratycznych czy konstytucyjnych, monarchicznych czy federatywnych, ponieważ sprzeciwia się to religii sprawiedliwości, porządku i miłości zamykać w ciasne granice stronnictw, sekt, fakcyi, formy rządów. Stronnictwa mają wyłączne usiłowania, katolicyzm obejmuje dobro wszystkich. Stronnictwa zjeją nienawiścią i gniewem, zakładają na przeciwników zasadzki, katolicyzm zaś miluje swoich prześladowców i niesie w potrzebie pomoc, gościnność, a gdzie nie może, przynajmniéj modły. Stronnictwa wzburzają się głębokiemi i krwawemi namiętnościami, katolicyzm niezna innéj broni, okrom cierpliwości, łagodności, prawdy i miłosierdzia. Trudno tedy pojąć, dla czego niektóre rzymskie i zagraniczne pisma używają nieokreślonego wyrazu stronnictwo katolickie, kiedy mówią o ludziach, którzy w Brukseli ścierają się z ministerstwem, a w Lucernie z władzą naczelną szwajcarską. Czyliż używają tego wyrazu, ponieważ ludzie, których nim oznaczają, nie tylko są katolikami, ale jeszcze swe postępowanie starają się wytłumaczyć życzeniem obrony praw i niepodległości katolickiéj religii? Zastanowmy się nad obydwoma pytaniami. W Brukseli opiera się pewna liczba tak zwanych katolików wszystkiemu, ponieważ zasada liberalna belgijskiéj konstytucyi rozlewa się bez różnicy religijnéj na wszystkich obywateli; żądają oni, ażeby katolicy nie byli częścią narodu do równych praw i powinności obowiązaną z drugiemi inaczéj myślącymi, lecz aby katolicy stanowili klassę uprzywilejowaną, zagarniającą wszystkie urzędy, wszystkie odznaczenia. Z drugiéj strony znajdują się pomiędzy belgijskiemi katolikami mężowie, którzy szczerze są przywiązani do rządu konstytucyjnego, a zasady konst. za swoje uważają i dla tego wyrzekają się wszelkich przywilei i żądają równych praw dla wszystkich członków narodu belgijskiego. Ci katolicy ostatni, dopełniając ściśle obowiązków religijnych, ani słuchać nie chcą o tych, co siebie nazywają stronnictwem katolickiém, ponieważ w polityce wyznają zasady liberalne. Wielcy panowie atoli stronnictwa katolickiego policzają ich do swych nieprzyjaciół i nazywają ich przez lekceważenie nie katolikami, ale liberalistami. Któż może wynieść do stopnia stronnictwa katolickiego garść gawiedzi, która ze systemu swego poświęca pokój ojczyzny osobistym mniemaniom i własnéj korzyści, sieje niezgodę, która sprowadzić może rewolucyą lub utratę politycznych wolności, które Belgia okupiła tylu krwi przelewem i tylu ofiarami? Nie umiemy sobie wytłumaczyć istnienia tak zwanego stronnictwa katolickiego w łonie oświeconego i rozumnego narodu, jeżeli nie przypuścimy, że w kraju tym jest stronnictwo, które pracuje tajemnie nad zaszczepianiem błędów pomiędzy zdrową częścią ludności. Załujemy z głębi duszy, że karogodna fakcya kryje się pod maską stronnictwa katolickiego, acz nic bardziéj nie sprzeciwia się katolicyzmowi, jak ich sposób myślenia i działania. Od Belgii przechodzi Il Contemporaneo do spraw szwajcarskich i oświadcza, że nazwisko stronnictwa katolickiego, które sobie przywłaszczają kantony należące do przymierza odrębnego, jeszcze jest ochydniejszém nadużyciem. »Gdyby chodziło«, mówi Il Contemporaneo, »o nadwerężenie sumienia katolików, o nałożenie im obowiązków sprzeciwiających się ich wierze, o niedozwolenie im odbywania nabożeństwa, opłakiwalibyśmy ową konieczność, dla któréj kantony byłyby przymuszone odeprzeć przemoc i wdzieranie się w ich prawa.« Ale rzecz się ma inaczéj. Katolicy w Lucernie sami między sobą nie zgadzają się względem przypuszczenia pewnego zakonu religijnego. Jedni chcą, drudzy nie chcą. Jakiż jest środek do uchylenia tych dwóch sprzeczności w kantonie i do pogodzenia waśni bez krwi rozlewu? Władza naczelna szwajcarska bez wątpienia ma prawo do jednania takich nieporozumień i każdy dobry katolik uważać powinien jéj usiłowania za dobrodziejstwo opatrzności. Gdyby ci byli szczerymi katolikami, co się gromadzą około chorągwi tak zwanego stronnictwa katolickiego i byli przejęci chrześciańską miłością, nie upieraliby się przy religijném mniemaniu, które nie zostaje w koniecznym stosunku do ich religii. Usłuchaliby zbawiennéj rady władzy naczelnéj. Przywróciliby pokój i ochronilіby kraj swój od chłosty, która wiele rodzin pogrąży w żałobie i rozpaczy, a położenie zwycięzców uczyni równie godném opłakania, jak zwyciężonych. Ta sama fakcya, która dziś narodowy pokój w Szwajcaryi i Belgii podkopuje, sprowadziła w roku 1830. rewolucyą we Francyi, a głucha na nauki i skutki swych nieszczęsnych zabiegów, nieprzestaje się okazywać zaciętą i nieubłaganą nieprzyjaciółką nowożytnych idei.

Florencya 12. Paźdz. — Połączenie Lukki z Toskaną, prędzéj do skutku przyszło jak się tego po naturalnym biegu rzeczy spodziewać można było. Zmianę tę tylko za korzystną dla mieszkańców Lukki uważać można, nietylko że korzyścią jest dla nich należeć do znaczniejszego państwa, ale też że używać będą dobrodziejstw, które łagodny i najlepszemi chęciami ożywiony rząd udziela. Duch ultraradykalny, który tutaj i w Lucce pokutuje, zdaje się wprawdzie zachmurzać widokrąg naszéj przyszłości, przy oświacie jednak odznaczającéj Toskańczyków prawie z pewnością spodziewać się można, że szlachetniejsze żywioły, które tkwią w narodzie niezadługo górę wezmą i pomogą teraźniejszemu gabinetowi, uskutecznić z bezpieczeństwem całkowitą zmianę i dalsze wykształcenie naszych urządzeń politycznych.

Podług wiadomości z morza środziemnego zbliża się eskadra angielska ku brzegom włoskim. Kieruje się w trzech różnych oddziałach ku portom: Neapol, Civitavecchia i Livorno. Rządy włoskie niepowinnyby obojętném okiem spoglądać na rozszerzanie się siły morskiéj angielkiéj nad brzegami Włoch, gdy aż zadość jest znanem, że Lord Palmerston, wpływowi francuzkiemu w naszym półwyspie także się sprzeciwia i aby oznaczyć różnicę od Francyi przyjął sobie za hasło: »Postęp pod każdym warunkiem.« Zawdzięczamy odwiedziny angielskie dziecinnym widowiskom, które eskadra francuzka w golfie neapoltańskim z takiém upodobaniem przedstawiła. Nadaremnie zwracano uwagę Francyi na to, że obecność jéj okrętów sprowadzi nam na kark Anglików. I szczególniejsza rzecz, że właśnie ta flotta za zbliżeniem się angielskiéj, do Tulonu cofnąć się za rzecz najbezpieczniejszą uważała.

Szwajcarya.

Księstwo Neuenburg. — Zgromadzony w Colombier korpus wojska, lustrowany był 14. Październ. przez departament wojskowy; po oddaniu chorągwi przeczytał prezes tego departamentu, rozkaz dzienny królewsko-pruskiego jenerała von Pfuel:

»Krytyczne położenie Szwajcaryi, gdzie zdaje się grozić wojna domowa, zdawało się być pomyślnem dla nieprzyjaciół naszych instytucyi w kilku częściach kraju, do podniesienia głowy i knucia zgubnych zabiegów. Rząd przedsięwziął natychmiast szybkie i silne środki ku zniweczeniu zamiarów złośliwych. W téj chwili rozpościera się po całym kraju sieć urządzeń obronnych. Nie zbywało jak tylko wyboru, t. j. rezerwy, któraby wszędzie, gdzie potrzeba okaże, na pomoc szybko biegnąć mogła, wy jesteście tym wyborem, rząd wydał wezwanie do ochotników, a młodzież ze wszystkich okolic kraju, tak patryotycznie zadosyć uczyniła temu wezwaniu, że w 24 godzin potém, batalion liczył ludzi nadkompletnych. Zapał ten, żołnierze, jest rękojmią waszéj wierności, waszéj waleczności, gdyby do boju wyruszyć trzeba było; książe wasz oceni go i widzieć w nim będzie nadgrodę za przywiązanie jego do was.«

Prezes przemówił jeszcze kilka słów do wojska, w których przypomniał mu cel zgromadzenia i usługi, jakich kraj wymaga, dziękował mu też za zapał, z jakim zadość uczynił wezwaniu rządu. Major Junod także się dał słyszeć, na słowa jego odpowiedzieli żołnierze: »Niech żyje król! niech żyje gubernator! niech żyje rada stanu! niech żyje departament wojskowy!« »Postać wojska tego« — mówi Constitutionnel Neuchatelois — jest przepyszną, od dwóch dni jest zgromadzonem, a gdy weszło do podwórza zamkowego, gdzie czworobok uformowało, można je było mieć za batalion wojska liniowego. W niedzielę d. 17. będzie przegląd jego w Neuenburgu przed gubernatorem. Dn. 14. urządzona była także gwardya miejska neuenburgska, stawiło się do niéj około 800 ochotników.

Rada stanu wezwała 13. Października czterech ministrałów, którzy mają zarząd policyi w mieście Neuenburgu, aby użyli wszelkich środków

do trzymania na wodzy oburzenia ludu i do zapobieżenia każdéj niesnasce, w przypadku, gdyby przed Neuenburgiem miał się znów pokazać statek parowy, i dopuszczać się podobnych wyzywań jak 11. b. m. Szczególniéj mają przeszkodzić wszelkiéj styczności między brzegiem a statkiem parowym, zwłaszcza wylądowaniu uzbrojonych, wyjąwszy przypadek, że między dowódzcą siły zbrojnéj na statku a komissarzem rzeszy szwajcarskiéj, zachodziłyby jakie osobiste umowy; wrazie tym jednak ma mu towarzyszyć inspektor policyi Neuenburga. Komissarz rzeszy szwajcarskiéj p. Stockmar, wyjechał przecież już 14. Października z Neuenburga, a statek parowy od 11. nie okazał się już w bliskości tego miasta, ale znajdował się na stronie waadtlandskiéj i freiburgskiéj jeziora. Z resztą oświadcza Constitutionnel Neuchatelais, że statek ten nie na rozkaz komissarza rzeszy szwajcarskiéj w porcie neuenburgskim stanął, ale, że rząd kantonu Waadt do dyspozycyi mu go postawił, lecz kommissarz tego nie przyjął.

Osnowa oświadczenia, które podał rząd waadtlandski zawiadującemu okrętem parowym zabranym, jest następująca:

»Yverden, dn. 8. Października. — Rada stanu kantonu Waadt, postanowiwszy rekwirować statek parowy »l'Industriel«, aby krążył na jeziorze neueuburgskiém i zabierał wszelkie transporta broni, udające się do Freiburga, oświadcza, że dnia 8. bież. mies. o godzinie 10½. rano prezes wszedł narzeczony statek w towarzystwie prefekta i straży czterech żandarmów, i oświadczył kapitanowi jego, że statek parowy od chwili téj, zostaje do dyspozycyi kantonu Waadt i że wszelkie zbranianie się rozkazom władzy najwyższéj daremneby było. Zatém oświadcza też rada kantonu Waadt, że statek parowy od dnia tego pod jéj zarządem stoi, że się jednak obowiązuje wynadgrodzić włściciela, nie tylko za przerwany użytek, ale też za każdą szkodę, jakąby statek ponieść mógł, ponieważ kanton Waadt użyć go chce, aby zadosyć uczynić rozkazom sejmu, który nakazuje wszystkim stanom, przytrzymywać wszelkie trrnsporta broni i amunicyi dla związku oddzielnego, jako też zabrać je i sekwestrować. Rząd kantonu Waadt przyjmuje wszelką odpowiedzialność na siebie i udziela kapitanowi, który musiał się poddać przemocy, całkowite usprawiedliwienie. Osada wezwaną została pozostać na statku, a maszynista obowiązanym jest zadosyć czynić rozkazom mu wydanym. Przyjmij pan i t. d.

(podp.) L. Blanchenay.«

Kanton Lucerny. — Gazeta katolicka donosi, że wielu znakomitych oficerów wyznania protestanckiego ofiarowało swe usługi siedmiu kantonom katolickim i że z radością przyjęte zostały.

Liberalni zachowują się spokojnie. Najmniejszy znak oporu z ich strony mógłby rozlew krwi spowodować. Całe ich męztwo ogranicza się na rozrzucaniu pisma Dra Steigera pod tytułem: «Listy pokoju do ludu lucernskiego.« Kilka set ekseemplarzy rzucono przed domy, ale z obawy przed wydaniem, natychmiast policyi oddane zostały. Kapitan Ulmi znów był aresztowanym, jako podejrzany o rozsiewanie tego pisma, ale uznany za niewinnego, uwolnionym napowrót. Pan Arnheim ze Sursee, uwięzionym zaś jest z tego samego powodu. Sędzia śledczy Amman, zdaje się chcieć przywłaszczyć sobie władzę policyjną na przypadek wojny. Radykalni nienawidzą go jeszcze wiele więcéj, jak Siegwarta Müllera. Jeden z jego żołnierzy zdarł przed kilku dniami obraz Ochsenbeina z okna handlu sztuk pięknych Stockera i zaniósł go policyi. Niemożna radzić cudziemcom, aby teraz naszą piękną okolicę zwiedzali; mogliby łatwo być uważani za szpiegów, choć w Lucernie mało co jest do wyśledzenia. Chodzą tu różne wieści o tajemnem porozumieniu się z katolikami w Aargau; spodziewają się, że Freiamt podniesie się, skoro tylko pierwszy batalion lucernski na granicy postrzeże.

Jak wiadomo uchwalił sejm $12\frac{2}{2}$ głosami wysłać kommissarzy rzeczy szwajcarskiéj do siedmiu kantonów składających związek oddzielny i wydać proklamacyą do ludu tych stanów. Na nieszczęście, środek ten, nieobiecuje żadnego skutku. Jeżeli ze strony $12\frac{2}{2}$ kantonów nienastąpi żapne ustąpienie, to w krótce wojna nas czeka. W kantonach związku oddzielnego wojsko stoi już lud pod bronią. Lucerna ma 12 batalionów wychodzców; 500 koni przyprowadzono wczoraj i dziś do miasta. Wszystkie publiczne budynki urządzono na koszary i lazarety, klasztory napełnione są ubogimi i chorymi, którzy mieszkania swe wojsku ustąpić musieli. Do opatrywania rannych, przybyły siostry miłosierdzia z Besançon. Władze wydały rozporządzenia, aby pozostali poległych w boju, spierani byli z kas publicznych. Wszystkie siły zbierane są z jaknajwiększym pospiechem, jak gdyby jutro już walka rozpocząć się miała, a mimo to słychać, że w kantonach Zürich i Bern, wojska stojące już pod bronią znów rozpuszczają. Wojsko kantonu Lucerny, nigdy jeszcze tak licznie i tak szybko na placu nie stanęło i nigdy takiego zapału do boju nie okazywało, jak teraz. Największe zatargi oczekuje rząd aargauski, który niezdoła zapobiedz stycznościom Freiamtów z powinowatem wojskiem lucernskim. I tak przybyło wiele mieszkańców z Freiamtów do wojska stojącego przy moście gislickim i przychylność swą do związku oddzielnego okazywali. Niektórzy wojskowi lucernscy, którzy zeszłéj niedzieli tajemnie byli zbiegli, stawili się znów.

Kanton Bern. — Przybyło tu kilku oficerów freiburgskich, którzy rządowi swego kantonu służbę wypowiedzieli. Oprócz tego, przybywają co dzień krewni i przyjaciele zbiegłych z więzienia w Freiburgu sześciu osób. Ucieczka ich była nader niebezpieczną, opowiadanie jéj zbudza też wielki udział i ciekawość. W Murten, nie słuchają już od trzech dni rozkazów rządu kantonalnego w Freiburgu. Wychodzi właśnie drukowana protestacya 22 gmin obwodu Murten, przeciw oddziałowi rządu kantonalnego w związku oddzielnym. W przypadku wykonania exekucyi, stawi się wszystek lud zdatny do broni z Murten, pod chorągwie rzeszy szwajcarskiéj.

Z nad Aar, dnia 19. Października. — W przypadku rozchwiania się układów, nie wyśle sejm mniéj jak 60,000 ludzi przeciw stolicy związku oddzielnego. Jako kandydatów do naczelnego dowództwa oznaczają już tylko pułkownika Rilliet-Constant z Genewy, Frei-Herosé z Aarau i Ochsenbeina. Ostatni zdaje się mieć najwięcéj za sobą, największy kanton, Bern mianował go już swym dowództwem, a oprócz tego jest on preprezesem związku. W każdym razie leży w tem popęd moralny, aby naj wyższa władza pokoju, kierowała także sprawami wojennemi. — Oprócz tego, stosunki osobiste Ochsenbeina przedstawiają najwięcéj pewności silnego postępowania, gdy tu chodzi o jego sławę, na którą bynajmniéj nie jest obojętnym, zwycięzki jenerał rzeszy szwajcarskiéj, puścić może w zapomnenie dowódzcę freiszelerów. Dla tego też opinia publiczna jest za nim. Gdy nie dawno w towarzystwie jedném, powątpiewano o doświadczeniu wojennem Ochsenbeina, odezwał się jeden z naczelników ludu: »Wrzeczachpospolitych idzie kunszt za naturą. Rzymianie wzięli swych Cincinnatów i Kuryuszów z poza pługa, Amerykanie północni swych Waszyngtonów i Jaksonów z kantorów i biór, a Francuzi zawdzięczają najwięcéj swych zwycięztw przed 90 laty jenerałom, którzy przed kilku miesiącami przód byli porucznikami. Tak też i Szwajcarom służyć będzie wódz uniesiony sam i unoszący drugich lepiéj jak jaki chef instructeur.« Słowa te zadowolniły wielu, czy są prawdą, to skutek okaże.

Hiszpania.

Madryt 15. Października. — Rozporządzeniem królewskim przywróceni są do służby w pałacu szambelanowie, którzy do dyspozycyi byli odstawieni. — Minister skarbu zajmuje się pilnie nowym regulaminem dla całego swego wydziału. Minister spraw wewnętrznych także ważnymi pracami się trudni. — Przybyła tutaj junta kommissarzy z Katalonii, aby układać z teraźniejszym ministrem skarbu rozporządzenia tyczące się przemysłu téj prowincyi. — Clamor publico twierdzi, że infant Don Francisco de Paulo otrzymał pozwolenie wrócenia do Madrytu. — Espectador donosi, że szef polityczny w Almerya, zbić kazał starca 70letniego za to, że przechodząc koło niego nieukłonił mu się i że nałożył nań także karę 1000 realów, a gdy jéj zapłacić nie był wstanie, do więzienia go wtrącić kazał.

Niemcy.

Królestwo Wirtemberskie. — Pogłoski o wysłania wojsk wirtembergskich nad granicę jęziora Konstancieńskiego zdają się sprawdzać, zapewniano d. 19. Października w Stuttgardzie, że wydany już został rozkaz wyruszenia jednego batalionu, drugi ma wyruszyć z Ludwigsburgu.

Wielkie Księstwo Badeńskie. - Mówią, że i nasze wojsko wyruszyć ma ku granicy Szwajcaryi, gdyby tam do wojny przyjśdź miało.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dn. 27. Października 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	15	7	2	22	3
Zyta dt.	1	21	1	1	27	5
Jęczmienia dt.	1	21	1	1	25	7
Owsa dt.	—	26	8	—	29	9
Tatarki dt.	1	14	5	1	23	4
Grochu dt.	2	—	—	2	2	3
Ziemniaków dt.	—	15	7	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—